

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dniu powszednim. W niedziele.

i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków 17 sierpnia

Otrzymujemy następujący rozkaz brygady Józefa Piłsudskiego:

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych rozpocząłem wojnę.

Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przytem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!

Że szabla nasza była mała, że nie była godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności” jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji”.

Żołnierze! Posłżcie za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Posłżcie, by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten dziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary

żołnierz, przygotowany na długą i znużającą pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym dobrym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej; po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować Wam olbrzymich tryumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was, jak ongi zawołać: „Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychpowstania!”

Ożarów, 5/VIII 1915. J. Piłsudski.

Pod Lubartowem.

W Niemczech a w Polsce

Prasa niemiecka zamieszcza sprawozdanie z obrotu miejskiej kasy oszczędności w Berlinie w czasie wojny, podnosząc nie bez dumy znakomity rozwój tej instytucji oszczędnościowej i twierdzi, że tego rodzaju instytucje publiczne, jak wielka, obejmująca wszystkie warstwy społeczne kasa oszczędności, jest znakomitym obrazem stosunków panujących w państwie. Według sprawozdania kasowego za kwartał kwiecień—czerwiec wpa-

cono o 13 milionów marek więcej oszczędności, niż z kasy podjęto. Majątek członków wzrósł na 376,1. milionów marek a ogólny majątek kasy na 417,4 milionów marek, był więc o okrągłe 4,8 milionów marek większy, niż w dniu wypowiedzenia wojny, mimo to, że kasa subskrybowała na pożyczkę 50 milionów marek, a oprócz tego oszczędnościowcy subskrybowali jeszcze 22¹/₄ milionów marek.

Gdy się to czyta, przychodzi mimowoli na myśl, jak inaczej, jak smutnie przedstawia się w czasie wojny nasze instytucje oszczędnościowe. Jeżeli się jednak zważy przyczyny tego stanu, rezultaty kas niemieckich w innym przedstawia się świetle. Należy bowiem uwzględnić, że Niemcy na swym własnym terenie nie mają wojny, która podcina i rujnuje wszelki ruch handlowy i przemysłowy. Przemysł niemiecki nie tylko nie doznał przeszkód skutkiem wojny, lecz, aczkolwiek poniekąd jednostronnie, pracuje we wzmożonym tempie. Wszystkie niemal sumy — pozostałe w państwie, wzbogacając swoich. Stąd nie dziw, że ludność, mając znakomite zarobki, składa oszczędności i to nie mniejsze niż w czasie pokoju. Pieniądz niemiecki skutkiem blokady morskiej prawie wszędzie krąży w państwie a nie płynie za granicę, jak się to dzieje w innych państwach.

Wprawdzie rynek zbytu towarów niemieckich skutkiem wojny zmalał, atoli uzyskał poniekąd rekompensatę na okupowanych ziemiach polskich, gdzie przemysł fabryczny skutkiem wypadków wojennych został podcięty i zrujnowany. Stało się to zaś nie tylko skutkiem druzgocącego wszystko ślepego mechanizmu wojny. Jak czytaliśmy niejednokrotnie, Rosjanie, uciekając niszczyli fabryki polskie, albo dekompletowali ich urządzenia,

Wspomnienia z niedawnej przeszłości

Minął rok wojny; rok się zbliża, gdy Polacy zostali „uszcześliwieni” wielkoksiążęcym manifestem. Tyle wrażeń było od tego czasu, że nie jedno już się zaciera w pamięci — przywołane dniem wczorajszym.

Nie zaszkodzi, gdy sobie przypomnimy momenty więcej charakterystyczne i może mniej znane.

Pomimo, że większość królewaków wiedziała, że Rosja musi „coś” ogłosić, a to w celu przeprowadzenia mobilizacji, sflumienia jakichś tam „bajek” o strzelcach, których aż ośm tysięcy kozacy wyrznięli pod Kiełcami, to jednak znalazła się część społeczeństwa, która żyła się z Moskalami, czy to towarzysko, czy też interesownie, załatwiając swoje interesy przy pomocy czarodziejskich łapówek, ta część dostała zawrotu głowy, jak mówią „męlika” — święcie wierzyła w manifest (i dziś nawet wierzy!), doszło nawet do tego, że na widocznym miejscu w gabinetach wycięty z gazet wisiał jako relikwia.

Rozmaicie było... Gdy po pierwszej ucieczce i przeszło tygodniowej nieobecności armia rosyjska wróciła do Piotrkowa i przedostała się wiadomość o... „autonomji”, p. gubernator został przywitany... kwiatami — tak!

Z kozaków robiono poprostu bóstwa bohaterstwa i idealnego poświęcenia się za naszą wolność...

Sypały się gradem owoce, kwiaty i papierosy do pociągów z wojskiem; oficerom kozackim na rynku wręczono... bukiety i dekorowano dorożki... Wszak prawda?!

Tak było około 3 tygodni — „nasze” niepokonane, bohaterkie wojska uciekły, po miesiącu znów wróciły.

Ta trzecia epoka obfituje w największą ilość faktów godnych zanotowania.

Patryjotyzm wojsk ochłodził — kwiatów i papierosów nie było, „gorący” patryjotyzm ukrył się do głębi serca — objawił się w innym czynie, zaszczipionym z Warszawy: założono szpital.

Mysł ta nie wytrzymała najmniejszej krytyki pod względem politycznym, była absurdem, a nie atutem, tembardziej, że szpital ten nie był przeznaczony specjalnie dla rannych żołnierzy polskich, a „tylko tak internacjonalno”, po drugie, że siły te potrzebniejsze były miejscowej nędzy, o której rząd, niestety, nie myślał!

Gdy rząd widział wysiłki społeczeństwa, sam nic nie robił! Lekarze wojskowi lekceważyli swoje obowiązki — „zabawiali”, a sanitariusze rosyjscy przyglądali się z uśmiechem, jak „amatorzy” ich wyręczali we wszystkim!

Niezaradność, złodziejstwo i lenistwo rządu rosyjskiego były straszne!

Nic więc dziwnego, że żołnierze nie mieli słów uznania, wyrażając je protestem, gdy któregoś chcieli przenieść z „polskiego” szpitala do rządowego.

„Armia” laziła po ulicach i żebrała o parę kopiejek, o chleb, o bieliznę. Ranni (w listopadzie) w parostopniowy mróz leżeli na ulicach, oczekując kolei na opatrunek i miejsce w szpitalu; opatrzeni, głodni włożyli się po mieście, żebrząc; chodzili od szpitala do szpitala i niejedni byłby zmarli z głodu i chłodu, gdyby nie pomoc ludności; tu należy nadmienić, że największą pomoc dawała ludność najuboższa, dzieląc się kątem własnym i ostatnim kawałkiem chleba, prawdziwie humanitarne — bez polityki!

Pewien żołnierz rosyjski ranny w rękę z Tambowskiej gub., przyjęty na nocleg, wykąpany, nakarmiony przez proletariusza, całą noc chodził po mieszkaniu... nazajutrz obdarzony na drogę paczką machorki, tak został tem „ujęty”, że przyznał się, dlaczego nie spał: „bo jemu w ojczyźnie (w domu — „na rodzinie”) mówili, że Polacy rannych doznają...”

Ładnie uświadamiają o „braciach” słowianach...

Kradzieże w wojsku we wszystkich oddziałach intendatury, a nawet w pułkach gwardji należą do normalnego trybu życia.

Żołnierze mogli płacić po 15 — 20 rubli za butelkę koniaku, kupować funtami słodycze — byli to tak zwani sekcyjni, a w kuchni żołnierskiej by-

rzekomo w tym celu, aby nieprzyjaciel nie mógł z nich korzystać. Atoli nie o nieprzyjaciela tu chodziło, który ze względu na znakomitą organizację i technikę komunikacyjną przeważnie nie potrzebował korzystać z tych fabryk. Chodziło Rosjanom o zniszczenie polskiego przemysłu, o zubożenie polskich ziem, co do odzyskania których stracili już nadzieję.

Wiadomo również, że i Niemcy względami wojennymi uzasadniali hamowanie polskiego przemysłu na okupowanych ziemiach i wywieźli istniejące zapasy surowca (za niiskim odszkodowaniem) a nawet dekompletowali urządzenia fabryk (np. w Łodzi), które skutkiem tego musiały zawiesić ruch. Wszystko to oznacza nieobliczalne straty w bilansie przemysłu polskiego, straty tem większe, że skutkiem bezrobocia setki tysięcy robotników skazanych zostało na nędzę, a chcąc się przed nią ratować, musi wyjeżdżać na zarobek do Niemiec, które obecnie potrzebują ludzi. To też Niemcy bardzo skwapliwie ułatwiają robotnikom fabrycznym wyjazd. Daleszą konsekwencją tego stanu rzeczy będzie to, iż przemysł polski, który po wojnie zechce się podźwignąć z obecnego upadku, nie będzie rozporządzał odpowiednimi środkami i odpowiednią ilością sił roboczych, które wszak stanowią podstawę produkcji przemysłowej. W ten sposób wytwarza się w Polsce rynek zbytu dla produkcji niemieckiej na dłuższy czas nawet po wojnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach nie może być u nas mowy o ruchu oszczędnościowym. Mówienie o tem mogłoby zakrawać na ironję. Stąd też, kiedy pisma niemieckie z dumą podnoszą wzrost wkładek oszczędnościowych w czasie wojny, u nas rośnie w gwałtowny sposób proletaryzacja i nędza, która tem jest większa, że wszelkie życie w Polsce skutkiem obecnej potrójnej okupacji zostało rozkalkowane. Nasze instytucje finansowe nie mogą się poszczycić takimi rezultatami, jak niemieckie, to jednak mogą one być dumne, iż w tak fatalnych warunkach nie uległy ruinie. Są one faktycznie deską ratunku dla tysięcy rodzin, które skutkiem wojny znalazły się dosłownie bez środków do życia. Dłużąca się bowiem wojna doprowadziła do tego, iż u nas ludzie mogą a raczej muszą pożyczać, a nie mogą składać oszczędności.

Jeżeli niemieckie instytucje finansowe są obrazem pomyślnych stosunków i normalnego życia w państwie, to nasze są obrazem olbrzymich szkód, jakie w tej wojnie ponosimy. Są to nasze koszta wojenne, które od roku płacimy dzień w dzień w gotowości krwi i mienia. A jeżeli to wszystko cierpliwie

znosimy, to dzięki nadziei, że po wojnie uzyskamy warunki, w których te olbrzymie straty będziemy mogli odrobić.

Opinia Warszawy

„Tygodnik Polski”, w pierwszym numerze wydanym po uwolnieniu miasta, zamieszcza na naczelnem miejscu następujące oświadczenie od redakcji: Opuszczenie przez władze i wojska rosyjskie stolicy naszego kraju otwiera w dziejach Narodu polskiego nowy okres bytu, pełny dziś jeszcze tajemnic. W mroku tym jedno jednak za pewnik niezbitą znać musi każdy prawy obywatel kraju: nie osiągnie naród nasz należnej mu Wolności, jeżeli nie potrafi dążeniom swym dać jawnego wyrazu, jeżeli nie zdoła wykorzystać wszelkich warunków po temu sposobnych, jeżeli nie postara się ująć steru dróg i narzędzi polityki polskiej.

Jednym z takich narzędzi jest prasa polska. W poczuciu więc obowiązku narodowego, przekonani do głębi, iż bez względu na losy nasze dalsze nie wolno nam przedłużać ponad konieczność bezwzględna niewoli polskiego słowa drukowanego, „Tygodnik Polski” odrzuca dzisiaj maskę, narzuconą mu przez ohydne warunki dotychczasowego bytu polskiego w tej dzielnicy i od-tąd występować będzie jawnie i otwarcie pod hasłem, które od pierwszej chwili powstania pisma stanowiło pobudkę wszystkich jego wysiłków.

Hasłem tem: Dążenie do Niepodległości Polski.

Z tym świętym i niczem nie zniszczalnym celem nie tylko już w głębi duszy, ale i na ustach, idziemy dzisiaj w dalszą przyszłość. Wierzymy, iż cierpieniem Narodu polskiego nadejdzie kres, wierzymy, że zaświta i nad Ziemią polską zorza Wolności, wierzymy, że w rzedzie ludów wolnych tego świata stanie bez więzów i kajdan również Lud Polski.

Ta wiara zawsze nami kierowała, z niej i nadal siły do pracy czerpać będziemy.

Życie w szpitalu pod gradem kul

W pismach warszawskich czytamy:

Najbardziej — jak się okazuje — narażoną na niebezpieczeństwo dzielnicą w Warszawie jest miejsce, które wydawałoby się najbardziej bezpiecznym.

Powiewa nad niem flaga Czerwonego Krzyża, mająca mu gwarantować nietykalność.

Jest to szpital I Rosyjskiego Czerwonego Krzyża przy zbiegu ulicy Smolnej i Al. Jeruzolimskiej...

ła woda i po wierzchu pływały listki kapustki, kawałek ochlapu i trochę kaszy...

Gdy wojsko było bez chleba, zębrząc o niego na ulicy, góry chleba pleśniały na stacji, strzeżone przez głodne warty!

Mięso dla wojska gnęło w wagonach, a wojsko było głodne... „nie było z Warszawy frachtu i przykazu wydać” — potem już bez „przykazu” mięso wyrzucili.

Zato pp. oficerowie mieli święte życie, będąc „na pozycjach”... w piotrkowskich restauracjach.

Pewnej nocy jakiś żartowniś chodził po restauracjach i komunikował im, że wielki książę jest w okopach; pijane wbrew „przykazu” bractwo może po raz pierwszy „na wyścigi” pojechało na pozycje.

Znany jest fakt, gdy oficer cesar. gwardyjsk. pułku książę X., nie mogąc dostać w restauracji butelki koniaku, dowiedziawszy się, że pełniący obowiązki policmajstra p. Cz. jest tego przyczyną i chociaż koniak jest, to nie wolno go sprzedawać, kazał zawołać p. Cz., zwymyślał go „wspominając rodziców” i wspaniałomyślnie powiedział mu: „paszoł won” — potem kupił parę koszuw koniaku, zapłacił około trzech tysięcy rubli, nie żądając parusetrublowej reszty.

Za przyniesienie 4 obiadów, oficer dał chłopcu 100 rub., za przyniesienie próbnej fotografii 25 rb.; posyłając po cokolwiek do sklepu z 5—10 rub., resztę kazał brać za drogę. Nic więc dziw-

nego, że sfery te odczuwają brak moskali. Tem się też tłumaczy wyjazd za nimi wielu kelnerów z Łodzi

Wyręczali wszyscy kasę pułkową, jak mogli.

Przy rekwizjach żądali kwitów wypisanych na sumę o połowę wyższą od zapłaconej, a potem...

Żołnierze zaś mówili: „niczego, my z nimi się w lesie pieniążkami podzielimy” — i robili wymowny ruch koło gardła.

Pan gubernator bardzo czynny i wtrącański, też został zmyty przez komendanta dworca, porucznika, który przyjął go leżąc, a potem zaproponował mu dobrowolnie wyjść, nie czekając na wyrzucenie, gdyż „on”, komendant nie pozwolił wsuwać nosa cywilnemu generałowi, urzędnikowi do rzeczy wojennych.

Scena, której pewnie w żadnym wojsku nie da się zaobserwować, działa się przed Bankiem, gdy oficer kozacki, bijąc się w piersi, przemawiał do otaczających go kozaków, oczekujących na żołd:

— Nu, bracy, gałubuszki, wybaczenie mnie, że ja wam już drugi miesiąc żołdu nie wypłacam, — przyznaję się, przegrałem w karty i przechręcałem, ale jak się odegram, dam wam więcej, a teraz ja gojaj jak sokół.

— Nu dobrze, odpowiedzieli kozacy po namyśle, ale pilnuj się na przyszłość sukini syn!

a jednak wszystkie kule zza Wisły prażą go od 3 dni najwięcej.

Położony na wzgórzu, nie osłonięty od strony Wisły większymi domami, bo tylko domki drewniane i składy desek na Powiśle mający poza sobą, szpital ten znajduje się w literalnym tego słowa znaczeniu pod gradem kul.

W chwili opuszczenia Warszawy przez wojska rosyjskie w szpitalu tym pozostawiono 68 ciężko rannych żołnierzy rosyjskich. Do ich obsługi pozostawiono personel lekarski, złożony z 6 lekarzy, Polaków, 30 siostr miłosierdzia z gromadzenia elzbie-tanek, które wyraziły dobrowolnie chęć pozostania w Warszawie ze starszą siostrą p. Kuźniecowa na czele, oraz 50 sanitariuszy i służby niższej...

Większość rannych dogorywa: Codzień zamiera po kilku.

Rozrzuceni w kilku barakach, w chwilach przytomności zatroszeni o swój los, wsłuchują się dniami i nocami w huk strzałów i poraz drugi przezywają jakby walkę, z której wyniesiono ich z ciężkimi śmiertelnymi ranami.

Dotarliśmy wczoraj do tego szpitala.

— Proszę iść ostrożnie, chyłkiem, pod murami — ostrzega szwajcar przy bramie w budce ukryty...

Ostrzeżenie potwierdza się niebawem. Na dziedzińcu terytoryum szpitala kule świszczą inaczej niż wśród murów — szumią jakby wraz z drzewami lub trzaskają jak łamane gałęzie.

Barak Nr. 1, najwyżej położony, cały pokryty jest śladami kul. Szyby potłuczone, tu i owdzie potrząskane ramy okienne.

W tym baraku onegdaj padła ofiarą obowiązku siostra miłosierdzia Berta Wasilkowska, 21-letnia rwąca się do życia opiekunka rannych, która po wybuchu wojny, ukończywszy kurs sanitarny, długie dni i noce poświęcała pielęgowaniu cierpiących.

O godzinie 10 i pół rano zawezwał ją do swego łóżka jakiś ciężko chory... Gdy nachyliła się nad nim, przez okno padł strzał, przebijając rękę i godząc pod serce, które przycisnęła dłonią... Padła zboczona krwią na łóżko — jak ona — konającego rannego. Mimo energicznej pomocy zmarła nazajutrz o 5-tej rano...

Podczas długich męczarni — opowiadała nam jedna z sióstr — miała chwilę przytomności, w której uświadomiła sobie tragiczną okoliczność, że u-miera od kul rosyjskiej...

Pogrzeb tragicznie zmarłej ma się odbyć ze szpitala dziś o godz. 10-ej rano. Ma być cichy, skromny bez udziału sióstr, aby nie zwracał uwagi.

Powracamy jednak do szpitala. Niema w nim pawilonu, któryby nie był ostrzeliwany, nawet wierzchołki drzew tu i owdzie skosiły miłrajczy...

W korytarzu głównego pawilonu, mieszczącego pokoje oficerskie i salę jadalną, kule potrząskają drzwi i pozrywały tynk wewnętrzny.

Nie mniej charakterystyczne były odezwy i rozkazy.

Jedna odezwa nosiła tytuł: „Bracia słowianie”, była napisana tylko w języku rosyjskim, bez podpisu, — a mówiła o walce wojsk rosyjskich z słowian.

Gdy głodne, zmęczone wojsko chodziło po mieście zębrząc, został ogłoszony przez komendę rozkaz, by żołnierze na ulicy nie palili papierosów, oddawali honory i nigdzie nie wychodzili, nie wdawali się z cywilami, omijali ich domy! Już wtenczas „coś” się psuło w tandetnym „walcu parowym”.

Strażnicy miejscy pracowali — pobierając zaległości — ziemscy też się trudzili... np. we wsi Dąbrowa pod Opocznem dali chłopom autonomję.

Wynikło to z tego, że chłopci korzystając z pozwolenia oficera rosyjskiego, przywieźli sobie z lasu drzewa, w zamian za spalone na opał stodoły, drzwi e. c. t. Na śledztwie gorliwi strażnicy nie uznali czynu oficera, a zastosowawszy „okólnikowo” treść wielkoksiążącej „autonomji”... wysypali wszystkim bez różnicy wieku i płci „konstytucyjnych nahajek” i kazali odwieźć drzewo do lasu...

Nareszcie „dzielna” armja ostatecznie „wyrównała” front, pozostawiając swoich już nie sympatyków, a miłośników, w nientulonym żalu i bólu serca.

Oldboy.

de Kövesshaza, w uznaniu zasług, jakie położył około zdobycia Dębłina, otrzymał wielki krzyż Leopolda wraz z dekoracją wojenną.

— **Dom po Szopenie zniszczony.** Szopen urodził się, jak wiadomo, niedaleko Sochaczewa w wiosce Żelazowa Wola. W parku znajdował się pomnik sławnego naszego mistrza tonów Fryderyka Szopena. Dowiadujemy się z pism niemieckich, iż pomnik ten, jakoteż dom urodzenia, podczas gorących walk około Sochaczewa uległ zupełnemu zniszczeniu; w szczególności dokonano tego miały pociski uchodzących Rosjan. Z zabudowań nie pozostał ślad, a pomnik stanowi kupę gruzów.

— **Ś. p. Stanisław Długosz.** W ostatniej chwili, przed oddaniem numeru na prasę dochodzi nas smutna wiadomość.

W ostatnich walkach w lubelskiem w okolicy Kamionki i Ożarowa padł raniony śmiertelnie podporucznik I Brygady 4 batalionu Stanisław Długosz. Spoczął na wieki w ziemi lubelskiej. Nad świeżą mogiłą przemówił imieniem Brygady major Berbecki.

— **Zabawa w ogrodzie kolejowym** w niedzielę d. 15 b. m. zupełnie się udała, pomimo niepogody. Deszcz jednak miał pewne względy dla głodnych — padał bardzo umiarkowanie.

Fanty wszystkie wylosowano. Tam było najgwarniej i najweselej. Los płała figle: panna wygrywała cygarniczkę, a kawaler damski szalik.

Główny fant — prosić czule i głośno pożegnało zgromadzonych, przeprowadzane „sympatycznymi” spojrzeniami.

Confetti miały powodzenie; na długo przed końcem zabawy już walka ustała... z powodu braku „amunicji”, — nastąpiło zawieszenie broni; — strony przystąpiły do pertraktacji pokojowych.

Przygrywała orkiestra straży ogniowej z Sulejowa; porządek utrzymywała miejscowa straż ochotnicza.

Komitet Ratunkowy zasilł swą kasę o sumę paraset koron, którą po obliczeniu podamy.

— **Capstrzyk wojskowy.** Jak się dowiadujemy, dziś jako w wilgę urodzin cesarskich, odbędzie się o godz. pół do 9 wieczór capstrzyk wojskowy w którym weźmie udział orkiestra 100 pp. i ewentualnie 6 p. Legionów polskich. Jutro wieczorem odbędzie się koncert w ogrodzie Bernardyńskim. Początek o godz. 6 wieczór.

Podróż bar. Buriana

Wiedeń. (T. B. K.) Minister spraw zewnętrznych wyjechał onegdaj do Berlina, skąd wczoraj powrócił.

Ewakuacja Rygi

Wiedeń. (T. B. K.) Petersburskie „Ruskoje Stowo” donosi, że przeszło 12.000 ludzi opuściło już Rygę. Lotnicy niemieccy rzucili bomby na dworzec kolejowy. Rozzuczono proklamacje, wzywające ludność do pozostania w mieście i zaopatrzenie się w żywność na miesiąc. Pisma rosyjskie w Rydze zawiesiły swe wydawnictwa.

Zwycięski marsz na Dynaburg

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 15 sierpnia:

Wojska generała Belowa odrzuciły Rosjan w okolicy Kupiszek ku północnemu wschodowi, przyczem wzięły do niewoli 4 oficerów i 2350 szeregowców oraz zdobyły karabin maszynowy.

Pod Kownem

Wycieczka załogi rosyjskiej z twierdzy została odparta. 1000 jeńców wpadło w nasze ręce. Nasze wojska oblężnicze zbliżyły się znacznie ku twierdzy.

Przejście przez Nurzec

Między Narwią a Bugiem Rosjanie stawiali zacięty opór na podanej wczoraj linii. Późnym wieczorem wojska nasze wywalczyły przejście przez Nurzec.

Armja generała Scholtza wzięła wczoraj przeszło 1000 jeńców.

Armja generała Gallwitza wzięła 3550 jeńców, w tem 11 oficerów i 10 karabinów maszynowych.

Oblężenie Modlina

Pierścień dokoła Modlina zacieśnia się coraz bardziej. Na wszystkich frontach zyskaliśmy na terenie.

Dalszy odwrót ku Brześciowi

Wojskom ks. Leopolda bawarskiego stawia nieprzyjaciół także zacięty opór. W ciągu dnia udało się przelamać pozycje nieprzyjacielskie na północ od Łasic i w połowie drogi z Łasic do Międzyrzecza. Nieprzyjaciół cofa się. — Jedyne wojska generała Woyscha od 8 do 14 b. m. wzięły do niewoli 4.000 jeńców, w tem 22 oficerów i zdobyły 9 karabinów maszynowych.

Pod Włodawą

Pobity nieprzyjaciół usiłował wczoraj ustawić się na linii Rodzianka na północ od Włodawy, na połud. zachód od Sławotycz-Horodyszcz-Międzyrzec; pod naciskiem naszych ataków nieprzyjaciół cofa się dalej od rana.

Ewakuacja Brześcia litewskiego

Wiedeń. (T. B. K.) Jak donoszą z Kopenhagi, Rosjanie ewakuują Brześć litewski. Kolej przewozi dzień i noc wszelkie zapasy do Mińska.

Rosja żąda pomocy Serbji

Wiedeń. (T. B. K.) Budapeszteński „Az Est” donosi, że w Niszu odbyła się onegdaj Rada ministrów pod przewodnictwem następcy tronu. Następnie odbyła się audjencja posła rosyjskiego Trubeckiego u następcy tronu w sprawie nowej akcji wojennej Serbji. Decyzja rządu serbskiego nie jest znana.

Głos bułgarski o klęsce Rosji

Wiedeń. (T. B. K.) Sprawozdawca wojskowy Angelo pisze w „Kambanie”: Każdy z nas, kto ma poczucie godności ludzkiej i czuje się Bułgarem, musi się cieszyć z klęski armji rosyjskiej. Cieszymy się z tego w tym samym stopniu, w jakim smuciliśmy się w 1913, gdy prawosławna Rosja niegodnie i tchórzliwie wydała Bułgarię na łup wilkom, które ją poszarpały w kawałki. Życzymy sobie, aby armje sprzymierzone rozgromiły zupełnie armje rosyjskie i zapędziły je na bagna, iżby Rosja już nigdy nie mogła niepokoić Europy i Bałkanu swymi drapieżnymi i dzikimi instynktami.

Nieprzejednane stanowisko Bułgarii

Wiedeń. (T. B. K.) Z Sofji donoszą: Prezydent ministrów Radosławow oświadczył przedstawicielom prasy: Stanowisko rządu bułgarskiego nie uległo zmianie. Bez Macedonji nie można nas pozyskać; jeżeli się pragnie ugody z Bułgarią, to jedna tylko do niej prowadzi droga: zwrot zrabowanej Macedonji bułgarskiej. Rząd zajmuje się obecnie notą czwórporozumienia i wkrótce da na nią odpowiedź.

Napężenie między Włochami a Turcją

Wiedeń. (T. B. K.) Według wiadomości z Konstantynopola wyjazdu tamtejszego posła włoskiego należy oczekiwać w najbliższym czasie. Prawdopodobnie Włochy wystosują notę do Turcji, w której oświadczą, iż układ zawarty w Lozannie uważają za nieobowiązuje i nieistniejący.

Ożywione walki na froncie włoskim

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 15 sierpnia:

Na froncie południowo zachodnim działalność bojowa na ogół wzmożła się. W goryckiem rzuciła nasza artylerja kilka bomb na San Canziano, poczem nieprzyjaciół cofnął się. Następnie zniszczyła wielki obóz włoski pod Cormons. Słaby atak nieprzyjacielski

pod Redipuglia złamał się już w z początku swym w naszym ogniu. Gorycki przyczółek mostowy był przez Włochów średnio ostrzeżliwany. W odcinku od Tolmain do Krn znaczne siły nieprzyjacielskie po przygotowaniu armatniem przypuściły atak, który wszędzie został odparty. Również w okolicy Fliez i na froncie karyneckim toczyły się żywsze walki armatnie, niż zwyczajnie. W nocy rozpoczął nieprzyjaciół ogień na nasze linje bojowe pod wielkim Pałem, Freikoflem i małym Pałem. Atak nocny pod małym Pałem złamał się zupełnie.

Na pograniczu tyrolskim odparliśmy kilka ataków włoskich na nasze pozycje graniczne na zachód od Kreuzberg, w dolinie potoku Bacher i pod Dreizinnen. Z płaskowzgórza Lavarone i Folgaria ostrzeżliwała nasza ciężka artylerja z widocznym skutkiem nieprzyjacielskie fortele Campomolon i Torazo.

Komunikat turecki

Konstantynopol. Urzędowo donoszą pod datą 14 sierpnia: Dnia 12 sierpnia odparliśmy na północ od Ariburnu w dolinie Anafarta atak nieprzyjacielski, poczem w kontrataku wyrzuciliśmy nieprzyjaciela na kilkaset metrów poza jego pierwotne pozycje i wzięliśmy jeńców. Artylerja nasza rozpuściła tam 13 bm. batalion nieprzyjacielski i zmusiła go do bezładnej ucieczki w kierunku Kemiklilinan. Pod Ariburnu ostrzeżliwaliśmy wyludzące wojska i zadaliśmy im wielkie straty. Na wybrzeżu Kunkale artylerja nasza przepędziła nieprzyjacielskie kontrtorpedowce, które krążyły przed cieśniną. Dnia 12 bm. rzucili lotnicy nieprzyjacielscy bomby na szpital w Ariburnu, mimo znaku czerwonego krzyża, przyczem 9 żołnierzy zostało zranionych. Na innych frontach nic ważnego.

Przesilenie gabinetowe we Francji

Genewa. (w. wł.) Z Paryża donoszą pod datą 14 sierpnia: Na posiedzeniu dzisiejszej rady ministrów miano omawiać krytyczne położenie wewnętrzne, wytworzone skutkiem antyministerjalnego stanowiska grup większości parlamentarnej. Nie jest wykluczonem, że Viviani otrzyma misję przeprowadzenia zmian w gabinecie. Niektóre pisma domagają się równocześnie zmiany w naczelnem kierownictwie armji, mianowicie Hervé w „Guerre Sociale” jako też Clemencau, którzy dają wyraz niezadowoloni ludności z dotychczasowych metod prowadzenia wojny i jej niedostatecznych wyników. „Petit Parisien” donosi o konferencji między Vivianim a grupą radykalnych socjalistów, którzy żądają ustąpienia Milleranda albo nawet całego gabinetu.

OGŁOSZENIA

Bernard Mülsztejn
FABRYKA KORKÓW
 KRAKÓW, GRODZKA L. 60.
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres korków.

Ogrody i pola, opuszczone
 dla braku rąk do pracy, lub nieużytki i odłogi
 gminne uprawimy racjonalnie i bezinteresownie na
 użytek rodzin dotkniętych klęską wojny.
 Za oddział Ogrodniczo-Rolniczy Kółka Samo-
 kształcenia w Piotrkowie, ul. Rokszycza 18.
 Soltys Piotrowski.

Dorożki-fotele
 Kto chce wprowadzić nowość praktyczną,
 tanią, niewielkim nakładem, niech zgłosi się
 o godz. 7 rano.
 Kółko Samokształcenia, Rokszycza 18.

Nauczycielka gry na fortepianie
 zechce się zgłosić do
 Kółka Samokształcenia. Soltys, Poczta 17.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
 Tadeusz Kowalski
 przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. By-
 kowskiej Nr. 55 II piętro.